Nr. 163. Kraków, Wtorek 21 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Loratte Jules Fortin & Cie. de Raczkowski

Głos interesowanych.

Zajmujący i dużo dający do myślenia jest ostatni zeszyt „Suedslawische Rundschau“, poświęcony cały zbrodni, popełnionej w Sarajewie. Badając jej przyczyny i możliwe następstwa rozważa także t. zw. ideę wielko-serbską. Propaganda wielko-serbska istnieje rzeczywiście i niema się czemu dziwić; łatwo zrozumieć, że Serbowie z Królestwa pragną połączenia wszystkich Serbów z Królestwa pragną połączenia wszystkich Serbów w jedno państwo, podobnie jak istnieje w Niemczech idea wszechniemiecka, we Włoszech irredenta, w Rumunii sławna jej „liga kulturna“ i t. d. Propagandy te jednakże nie są niebezpieczne dla Austryi przez samo swe istnienie; trzeba bowiem jeszcze, żeby poddani austryaccy stali się propagandom tym przystępnymi. Przystępność zaś ludności danego państwa wpływom obcym bywa z reguły następstwem polityki uprawianej przeciwko tejże ludności. Jeżeli tedy propaganda wielko-serbska zdołała się zakorzenić w Bośni i Heregowinie, nie można winy zwalać wyłącznie na agitatorów, lecz trzeba jej się dopatrywać również i w politykach austryackich, których rzeczą jest uczynić niebezpieczną propagandę nieszkodliwą. Czasu na to było dosyć. Wszak od 35 lat jest Austrya panią tych krajów! Niestety zachowywano się wobec Bośni ciągle jak wobec kolonii, przeznaczonej tylko dla dobra „panów“ z Wiednia i z Budzynia. Koniec końców 60% dzieci bośniackich pozbawionych jest dotychczas możności uczęszczania do szkół; a więc bieda i ciemnota tworzą tu wieczyste sprzysiężenie. Rządy oparte na zasadzie „divide et impera“ zrobiły już wszystko, co tylko się dało czynić z wysokości tej podniosłej zasady. Tworzono tu już „zemljaczki język“ tj. język krajowy, bośniacko-hercegowiński, który broń Boże, nie miał być ani chorwackim, ani serbskim, a już co najmniej serbo-chorwackim! Cały jednak mozół polityki filologicznej nie zdał się na nic. Próbowano ile sił starczyło wzniecać walkę katolików z prawosławnymi, a z muzułmanów zrobić języczek u wagi, którym dałoby się kierować z góry — i to wszystko zawiodło. Wmawiano w Chorwatów, że oni będą jedynymi panami kraju; podszeptywano Serbom, żeby się nie dali Chorwatom — i to wszystko zawiodło! Kiedy w zeszłym roku rozwiązano serbskie stowarzyszenia w Bośni i Hercegowinie, narażono się na zaciekłą opozycyę — Chorwatów!

A jednak po zbrodni sarajewskiej rząd znowu zamierza uciec się do starej austryackiej metody, do metody policyjnej: a więc wzmocnienie policyi, dozór policyjny nad szkołami i tym podobne środki policyjno - administracyjne. Słusznie powiedział na to poważny i umiarkowany zagrzebski „Obzor“ w nrze 193, że jeżeli królestwo serbskie działa tu jakąś ideą, a więc siłą moralną, niema innej rady, jak przeciwstawić jej swoją własną moralną siłę, wszystkie zaś środki administracyjne prowadzą tylko do coraz większego rozdrażnienia i w najlepszym razie mogą być nieszkodliwe. „Suedslawische Rundschau“ zapytuje ze swej strony, czy najlepsza straż policyjna na granicy zdoła wstrzymać w locie myśli „przelatujące do Bośni z sąsiedniego państwa“.

„Suedslawische Rundschau“ nie poprzestaje na krytyce, lecz pospiesza z projektem pozytywnym. Ideą, którą można przeciwstawić propagandzie wielko-serbskiej ma być „idea jugosłowiańska“, której celem jedność kulturalna wszystkich austryackich i węgierskich Słowian południowych, a więc Słowieńców, Chorwatów i Serbów. Terytoryum działania tej idei zaczyna się tedy od południowej Styryi. Idea jugosłowiańska jest według „Suedslawische Rundschau“ wyłącznie narodową, podczas gdy wielko-serbska idea jest przeważnie państwową. Celem „jugosłowiańskiej“ jest utrzymanie i ubezpieczenie pozycyj narodowych, i rozwój wszystkich sił w kierunku narodowym z odrzuceniem jednakże wszelkiej polityki ekspanzyjnej na rzecz obcych planów separatystycznych. Idea jugosłowiańska widzi w królestwie serbskiem tylko sprzymierzeńca narodowego, od Austryi zaś domaga się tylko uprawiania polityki takiej, żeby Słowianie południowi nie byli zmuszeni upatrywać w królestwie serbskiem swego przyszłego oswobodziciela. Polityka sprawiedliwa względem Słowian południowych jest tym środkiem jedynym, który może zapewnić monarchii pokój, bezpieczeństwo i rozwój normalny na południu; środkiem, który usunie wszelkie te niebezpieczeństwa, przeciwko którym pewne sfery nie umieją myśleć niczego innego, jak tylko tuzinkowe zarządzenie systemu policyjnego. Taka zaś mądrość „mądrość stanu“, czem do wyższego podnoszona stopnia, tem bardziej sprowadza skutki przeciwne zamierzonym.

Rosyjski „Kołokoł“ o śp. Franciszku Ferdynandzie.

Szerszemu ogółowi nie znany jest dzisiejszy „Kołokoł“, nie mający nic wspólnego z dawnym organem Hercena i następnych rewolucyonistów rosyjskich. Dzisiejszy „Kołokoł“ jest organem konserwatywnym i do tego reprezentuje grono polityków nie bardzo liczne wprawdzie, lecz zato bardzo poważne, pragnące przyjaznych stosunków Rosyi z Austryą. Może właśnie dla tych dwóch powodów „Kołokoł“ nie bywa reklamowany przez pisma „najpoczytniejsze“?

* * *

W „Kołokole“ tedy owym znaleźliśmy artykuł o życiu i działalności zamordowanego austryackiego Następcy tronu. Zdaniem redakcyi Franciszek Ferdynand był najlepszym przyjacielem słowiańszczyzny i gdyby był zasiadł na tronie, byłby nastał jawny kurs słowiański. Był to pierwszy arcyksiążę austryacki, który poślubił Słowiankę (myli się jednak „Kołokoł“, bo w XIV wieku zaszedł wypadek tego rodzaju z Cymburką Piastówną, księżną mazowiecką). Dzieci jego miały nietylko niemieckich i francuskich nauczycieli, ale też słowiańskich, a ulubionym miejscem pobytu jego i rodziny było czeskie Konopisztie. Tam wychodował sobie ideę monarchii tryonalistycznej, mocarstwa wschodnio-adryatyckiego, które miało obejmować Chorwacyę, Dalmacyę, Bośnię, Hercegowinę i Ziemie słowiańskie. Ten książę, uważany przez prasę reakcyjną nacyonalistyczną rosyjską za wroga słowiańszczyzny, chciał się koronować w Pradze i w Zagrzebiu. Być może, że ta polityka nie dogadzała ze wszystkiem „Czerwonej słowiańszczyźnie“, marzącej o jakiejś wielko - serbskiej republice demokratycznej, dla której byłoby wyrokiem śmierci powstanie państwa południowo-słowiańskiego monarchicznego, a stojącego na wyższem bez porównania stopniu kultury, z na pół słowiańskim królem habsburskim na czele. W tej też okoliczności jedna tajemnica zamachu sarajewskiego. Za drugą przyczynę uważa redakcya „Kołokoła“ chrześcijański religijny zmysł nieboszczyka i jego żony, tem bardziej, że oboje nie kryli się ze swymi antypatyami względem żydów wolnomularzy i socyalistów. Pod kulami „czerwono-słowiańskich“ morderców padł w Sarajewie męczennik idei katolickiej, tudzież przedstawiciel austryackiej idei państwowej monarchistyczno - słowiańskiej, w której upatrywał rękojmię rozwoju i swojej dynastyi i Austryi i słowiańszczyzny w obrębie granic austro-węgierskich.

Jak Prusacy traktują Duńczyków.

„Frankfurter Ztg“ zamieściła zestawienie faktów, ilustrujących bardzo dosadnie sposób, w jaki władze pruskie w Szlezwiku północnym traktują Duńczyków, będących obywatelami państwa Duńskiego. I tak dziennik „Politiken“ w Kopenhadze donosi, że do Sonderburga w Szlezwiku północnym przybyły trzy panny z Kopenhagi, a mianowice Agnieszka Johansen, Jenny Jensen i Betty Nielsen. Odbywały one podróż po Szlezwiku dla przyjemności. W Sonderburgu stanęły w hotelu „Soenderborghus“. należącym do duńskiego domu zgromadzeń. Najęły tam pokój z pensyą całodzienną na czas dni dziesięciu. Właściciel hotelu, Duńczyk, zameldował swoich gości w policyi odpowiednio do przepisów. Już następnego dnia wszystkie trzy damy otrzymały wezwanie, aby się stawiły natychmiast w urzędzie policyjnym. Tam zawiadomiono je, że mają opuścić hotel „Soenderborghus“ najpóźniej do godziny siódmej wieczorem tegoż samego dnia. W przeciwnym razie zostaną wydalone. Równocześnie policya pruska oświadczyła owym trzem Duńkom, że w obrębie sześciu okręgów: Apenrade, Hadersleben, Sonderburg, Tondern i Flensburg (miasto i powiat) nie mogą się zatrzymywać dłużej, niż tydzień. W przyszłości ten rozkaz będzie obowiązywał wszystkich turystów duńskich, którzy będą podróżowali po Szlezwiku północnym. Dalej, szwagierka właściciela hotelu „Soenderborghus“, pani Nielsen, bawiąc tamże celem odwiedzenia rodziny, otrzymała nakaz policyjny, aby w przeciągu paru godzin wyprowadziła się z hotelu, gdyż w przeciwnym razie ulegnie wydaleniu z granic Prus. Takie zarządzenia wydaje nowy prezydent rejencyi w Szlezwiku Ukert. Władze policyjne pruskie prowadzą codziennie walkę przeciwko służącym narodowości duńskiej, będącym obywatelami duńskimi. W miejscowości Toftlund ośmiu obywateli duńskich, którzy pracują tam na chleb jako służący, otrzymało wezwanie urzędowe, aby w przeciągu tygodnia wynieśli się ze Szlezwiku północnego, gdyż w przeciwnym razie będą wydaleni. Dwóch służących duńskich w Tisset wezwano, aby wypowiedzieli służbę u swoich chlebodawców narodowości duńskiej. Jeżeli chcą pozostać w Szlezwiku północnym, muszą przyjąć służbę u Niemców.

Wyżej wspomniany organ duński „Politiken“, będący w bliskich stosunkach z rządem duńskim zaopatrzył to postępowanie policyi pruskiej w Szlezwiku północnym ostrym komentarzem. Między innemi zauważył, że ma się wrażenie, jak gdyby władze pruskie w Szlezwiku północnym chciały duńskich właścicieli hotelów i restauracyj pozbawić części gości i przyprawić owych hotelarzy o straty, z pomocą groźby wydalenia pod adresem turystów duńskich. „Politiken“ wyraża ubolewanie, że władze pruskie występują w ten sposób. Dziennik „Keebenhavn“ wystąpił z bardzo ostrym artykułem przeciwko obecnemu systemowi pruskiemu w Szlezwiku północnym. Pisze on: „Trzeba powiedzieć, że Prusy nowoczesne pokazują się z bardzo przyjemnej strony w swojej małej najbardziej na północ wysuniętej prowincyi, gdzie mieszka nieco Duńczyków. Tych Duńczyków Prusy chcą przekonać za każdą cenę, jaka to rzecz przyjemna być obywatelem pruskim. Dr Hahn zakwalifikował niedawno wizytę ministrów duńskich na uniwersytecie w Askowie jako „niestosowną“. Doszło już do tego, że Prusy uważają się za uprawnione krytykować postępowanie ministrów duńskich w granicach Danii. Cóż więc dziwnego, że te same Prusy posyłają policyę na kark naszym młodym dziewczętom, które chciały spędzić wakacye letnie w Sonderburgu. Ale my pytamy się, czy wogóle mają sens te usiłowania pozwalające sobie cenzurować stosunki wewnętrzne duńskie, a równocześnie traktować obywateli duńskich, jak osoby podejrzane, pozostające pod dozorem policyjnym.

Na to pytanie możemy tylko dać taką odpowiedź: Istnieje zamiar zdegradowania Danii na stanowisko upokarzające państwa drugorzędnego. Istnieje zamiar wmówienia w naród niemiecki, że owo „państwo drugorzędne“ niby gad jadowity kąsa stopę Niemiec i dla tego też trzeba jak najprędzej w danym wypadku zdeptać ów gad jadowity. Prusy dążą do zdemoralizowania poczucia państwowego duńskiego, a równocześnie do wywołania w Niemczech przekonania, że istnieje prawo moralne odporu, które upoważnia do użycia na wszelki sposób wszelkiej przemocy przeciwko Danii. Braknie nam środków zdobycia sobie zadosyćuczynienia za wszystkie krzywdy nam wyrządzone. Boć krzywdą jest, jeżeli turystę duńskiego traktuje się niemal jak złodzieja, którego schwytano na gorącym uczynku włamania“.

Prusacy skarżą się — niebożęta, — że nie są lubiani przez inne narody. Jakże sobie można rościć prawo do miłości i popularności, skoro nawet takiemu małemu i nieszkodliwemu narodowi, jak Duńczycy, nie dają żyć spokojnie.

Kuryer polityczny.

Żydowska Partya socyalno-demokratyczna a wybory sejmowe.

Jak donoszą, odbył się w Krakowie w ostatnich dniach zjazd zarządu Ż. P. S. D. Galicyi i Bukowiny w sprawie stanowiska tejże partyi wobec zbliżających się wyborów do Sejmu. Całodzienne obrady zjazdu zakończyły się uchwaleniem taktyki wyborczej i postanowieniem wzięcia czynnego udziału w nadchodzących wyborach.

Na razie postanowiono postawić własnych kandydatów w 13 okręgach wyborczych, a w szczególności:

W okręgach: krakowskim 48, lwowskim 52, tarnowskim 22, tarnopolskim 55 i 34, kołomyjskim 33, stanisławowskim 54 i 31, drohobyckim 32, przemyskim 53, brodzkim 39, rzeszowskim 50 i dolińskim 150. Kandydować mają: adw. Dr Bross z Krakowa, adwokat Dr Landau z Przemyśla, adw. Dr Nussbrechner ze Lwowa, adw. Dr Friedmann z Drohobycza, Eliasz Schweber redaktor i sekretarz centr. org. handlowców ze Lwowa, Dr Lewin z Brodów, Michał Herer z Kołomyi, Dr Glücksman z Wadowic, Dr Fensterblau z Nowego Sącza i t. d.

Zaostrzenie się zatargu serbsko-austryackiego.

Bezczynność dyplomacyi austryackiej, jej niewytłomaczone wahanie się, które już tyle klęsk politycznych w ostatnich czasach sprowadziło na Austryę, wywołuje teraz wręcz przeciwny skutek, aniżeli dyplomaci nasi przewidywali.

W miarę tego, im dłużej Austro-Węgry zwlekają ze stanowczym krokiem w Belgradzie, Serbia staje się coraz bardziej zuchwałą i prowokuje...

Prasa serbska napada na Austro-Węgry w sposób tak jaskrawy, że właściwie nie powinna być na to inna odpowiedź, tylko natychmiastowa energiczna akcya dyplomatyczna, a choćby... i wojna.

„Politika“, „Bałkan“ i „Zwono“ atakują ostro bar. Giesla. „Mały Journal“ oświadcza, że Principa namówił do zamachu jakiś austro-węgierski agent; winnego należy szukać w austro-węgierskiem poselstwie w Belgradzie. „Trgowińsky Glassnik“ proponuje zbadanie stanu umysłowego sekretarza legacyjnego w poselstwie austro-węgierskiem w Belgradzie. Dziennik „Piemont“ twierdzi, że manewry w Bośni miały imitować wojnę z Serbią i że armia austro-węgierska uratowała się tylko ucieczką przez Dunaj. „Samouprawa“ zaznacza, że winę zamachu ponoszą wyłącznie władze bośniackie.

Jak słychać, w tym tygodniu nareszcie śledztwo zostanie ukończone, a akta zostaną wysłane do Wiednia, aby stać się podstawą akcyi dyplomatycznej. Bar. Giesl ma w ciągu tygodnia przybyć do Wiednia, gdzie otrzyma odpowiednie instrukcye. Kroku dyplomatycznego w Belgradzie spodziewać się więc można najwcześniej około 25 b. m.

Na odpowiedź Serbii czekać trzeba będzie zapewne także jakiś czas, tak iż dopiero z końcem bieżącego miesiąca nastąpi pewne wyjaśnienie sytuacyi.

Wobec prowokacyj ze strony Serbii sytuacya znacznie się pogorszyła i znowu widmo wojny zawisło nad Europą.

Przed upadkiem Durazza.

W Albanii rozpoczął się już ostatni akt tragedyi. Powstańcy wzmocniwszy swe pozycye pod Durazzo rozpoczęli generalny szturm na miasto. Wczoraj w południe przyszły do Rzymu pierwsze o tem wiadomości.

Szeregi powstańców zostały w ostatnich dniach wzmocnione silnymi oddziałami. Przedewszystkiem przeszła na ich stronę gwardya graniczna zorganizowana przez Essada baszę. Została ona wysłana do Epiru przed kilku tygodniami, aby bronić granicy przed Epirotami. Przed kilku dniami część tej gwardyi w sile 500 ludzi zabrawszy 100 koni i wielkie zapasy amunicyi przeszła do obozu powstańców. Również turecki major Dszenad Cidil przedarł się do powstańców z Epiru prowadząc 300 ludzi i 20 koni oraz liczne zapasy żywności.

We wsiach katolickiej ludności panuje straszna nędza powiększona jeszcze tem, że powstańcy napadają te wsie i niszczą wszystko, co mogą dosięgnąć. Rząd albański jest wobec tych faktów zupełnie bezsilny.

W sobotę powstańcy próbowali jeszcze raz

Franciszek Ferdynand w Belgradzie.

Rzut oka na mapę wystarcza, żeby się przekonać, że właściwie niema granic pomiędzy Austryą a królestwem serbskiem, skoro całą granicę stanowi most na Sawie, wpadającej pod Belgradem do Dunaju; jest to więc granica taka sama, jak pomiędzy Krakowem a Podgórzem, tylko, że nieco dłuższa. Dodajmy, że brzeg rzeki po stronie austro - węgierskiej jest wyższy, a będziemy mieli dostateczny powód być zbudowanymi moralnością dzisiejszej polityki, dla której tak nikła granica jest jednak... ograniczeniem, skoro tak zapisano w umowach międzynarodowych. Wszyscy wojskowi bowiem zgadzają się na to, że wystarczyłoby 20 minut czasu, żeby z austro-węgierskiego przedmieścia belgradzkiego z Zemunia zdobyć stolicę Serbii. A jednak było to dotychczas niewykonalnem i jeżeli błędne koło polityki wiedeńskiej, zaczarowane przez czarodzieja z Berlina i przez... cyganów węgierskich, nie odwróci się, most pomiędzy Zemuniem a Belgradem pozostanie nietylko na zawsze niezdobytą dla Austryi fortecą, ale co gorsza, może nawet usłużyć do pochodu wojskowego w kierunku przeciwnym.

Nie do wysokiej jednak polityki chciałem się zabrać w tem miejscu! Pragnąłem tylko zwrócić uwagę na jeden przymiot zgasłego przedwcześnie Następcy tronu, a mianowicie na jego do spraw publicznych ciekawość. Chciał jaknajwięcej wiedzieć i to o ile możności na własne oczy widzieć; chciał być jaknajczęściej osobiście poinformowanym. Ciekawość ta arcychwalebna zaprowadziła go razu pewnego w roku 1902 do Belgradu.

Po jednem ze słynnych polowań w okolicy Kupinowa na terytoryum węgierskiem, pojechał arcyksiąże Franciszek Ferdynand do Zemunia, a stamtąd pewnego pięknego poranku, przepłynął łódką Sawę. Płynął we dwójkę. Jednym z płynących był Nikola Ristić, kupiec z Panczewa, osobistość zupełnie fikcyjna, czyli incognito, pod którem arcyksiąże puścił się na tę wycieczkę, a drugą zaś przyboczny lekarz, narodowości czeskiej. Wysiadłszy na brzeg serbski, przywołali fiakra i przejeżdżali się po serbskiej stolicy. W południe zajechali przed hotel „Imperial“. Przeprawa odbyła się niespostrzeżenie; nikt o niczem nie wiedział, ani nawet policya belgradzka nie była poinformowana.

W hotelu „Imperial“ znajdował się wielki dzwon w sieniach. Jeżeli zadzwoniono raz tylko jeden, znaczyło to, żeby się sam właściciel hotelu pofatygował na dół. Dzwon ozwał się raz tylko i za chwilę zeszedł właściciel hotelu Djoka Bogdanowić. — Widzi przed sobą dwóch obcych, ubranych wykwintnie; jeden o pięknym wąsie, a drugi z pełnym zarostem; tamten brunet, ten niemal blondyn. Właściciel pięknego wąsu odezwał się czystym serbskim językiem:

„Chcielibyśmy zjeść obiad“.

— Znany z uprzejmych form p. Djoka, prowadzi tedy gości do pokoju stołowego. Właściciel bujnych wąsów daje jednak głową znak odmowy, że nie zamierza tu spożyć obiadu, że mu się tu nie podoba. A więc „gazda Djoka“ prowadzi gości do letniego salonu, gdzie jednak znowu to samo, nieme znaki głową. Gość atoli rozgląda się i przypatruje uważnie wszystkiemu — co także należało do cech charakterystycznych arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który z zasady nie opuszczał najmniejszej nawet sposobności, żeby się czemuś nie przypatrzeć. Dokładne przypatrywanie stało się u niego formalnie nałogiem, który mu nieraz doskonale się przydał. Po chwili pyta posiadacz pięknych wąsów: a czy nie macie wolnych numerów?

Owszem — odpowiada gazda Djoka, trochę zdziwiony, że zanosi się na formalne zwiedzanie jego hotelu. Prowadzi jednak gości po schodach na pierwsze piętro. Sam im towarzyszy. Gdy idzie o schód niżej tuż za nimi, spotyka schodzącego z góry komilwojażera pomiędzy Austryą a Serbią, niejakiego Walda, dobrze sobie znanego. Wald nagle staje, jak wryty, zdejmuje kapelusz, oddaje głęboki ukłon, osobie z bujnym wąsem, która z miną niechętną ledwo dotyka kapelusza palcami, jakby dając do zrozumienia, że to jakieś nieporozumienie. Wald staje jednak, patrzy się na idących w górę ze dwie, czy trzy sekundy, poczem chwyta „gazdę“ za rękaw, wstrzymuje go o trzy schody i szepcze mu dyskretnie do ucha:

„A skąd się tutaj wziął austryacki następca tronu?“

Gazda Djoka był niemało zdziwiony pytaniem, ale wiedział, że Walda jest bywalec nie lada, a jego dobry przyjaciel. Jako prawdziwy hotelarz, miał zaś dar szybkiego oryentowania się i wiedział, kiedy coś wiedzieć można, a kiedy trzeba udawać, że się nic nie wie.

Prowadzi tedy dalej swych gości; najpierw do eleganckiej salki nr 12 z balkonem i widokiem na Dunaj, ale arcyksiążę znowu odmawia, zaprowadzony do nr 14, również nie zamierza zasiąść tam do obiadu. Ciągle zwiedza i zwiedza hotel, aż wreszcie Djoka rzecze:

„Panie, lepszych numerów nie mam; wszystkie inne wychodzą na ogrody“.

„Zobaczymy — odpowiada najobojętniejszym tonem arcyksiąże“.

Idą tedy dalej „zobaczyć“, aż gdy gazda pokazał gościom cały szereg pokoi przy pewnym korytarzu od nru 1 do 6, arcyksiąże zdecydował, że objad ma być podanym w najskromniejszym ze wszystkich nrze 6. Swoją drogą, nie było już nic innego do „zobaczenia“.

Teraz gazda zbiegł do kuchni wydać dyspozycyę, ale równocześnie dał znać na policyę. Któraż dyrekcya policyi nie cieszyłaby się z tak niespodzianego kłopotu?! Ale służba służbą. Kazano tedy nieżyjącemu już dzisiaj naczelnikowi komisaryatu miejskiego, Andrzejowi Petrowiciowi, żeby zarządził wszystko, co trzeba, dla zapewnienia bezpieczeństwa osobistego arcyksięcia. Przybiegł tedy co rychlej do hotelu komisarz policyjny z 2 urzędnikami i 8 żandarmami, żeby poczynić potrzebne zarządzenia. — Wiadomo zaś, że w tego rodzaju okazyach, coś koniecznie wymyślić trzeba; musi się zarządzić coś „potrzebnego, żeby się samemu okazać potrzebnym“, a zresztą i paryscy komisarze trzymają się podczas odwiedzin osób monarszych, tego samego zawsze szablonu, do którego i w Belgradzie wówczas sięgnięto. Nakazał tedy komisarz, że nikomu z osób mieszkających na korytarzu, przy którym znajdują się numery 1—6, nie wolno ani wychodzić, ani wchodzić; żandarmów zaś ustawił wzdłuż hotelu i nie wpuszczał nikogo do bramy. Gazda Djoka nie bardzo temu był chętny, bo byłby oczywiście wolał, żeby cały Belgrad zaszedł do niego na szklankę wina, zobaczyć dostojnego gościa z poza rzeki. Wyzyskał sytuacyę o tyle tylko, że posłał po mieszkającego w pobliżu adwokata Marka Stojanowicia, który był fotografem amatorem. Sporządzona wówczas przez niego fotografia, reprodukowaną była po kilku dniach w czasopiśmie „Mali Żurnal“.

Acyksiąże był owego dnia w wybornym humorze. Przekonany, że nikt go nie zna i że doskonale udaje zwykłego ciekawskiego podróżnika z tamtej strony rzeki, był przekonany, że jeszcze bardziej utwierdzi swe incognito, jeżeli nie będzie zamawiał żadnej potrawy osobnej, trzymając się ściśle tego, co jest „gotowego“. Zachował się dotychczas rachunek za ów obiad na dwa nakrycia arcyksięcia i jego lekarza przybocznego. Otóż arcyksiąże płacił:

1 zupa	0.30	dinarów
kawior	2.—	„
2 pieczenie	2.40	„
sałata	0.40	„
2 kieliszki malinówki .	0.80	„
2 chleby	0.20	„
pół litra wina	1.—	„
1 Gishibler	1.—	„
marki pocztowe . .	1.20	„
razem .	7.30	dinarów.

A zatem koło 6 i pół korony, gdyż dinar równa się frankowi.

A teraz uwaga! Widocznie wieść o obecności Arcyksięcia już się rozeszła i doszła do kelnera płatniczego, skoro ten do tego stopnia był jakoś pomieszany i przejęty osobą swego gościa, że zapomniał uważać na cyfry i popełnił rzecz w swojem rzemiośle niesłychaną, zmylił się bo-

nawiązać rokowania. Wysłali oni do angielskiego i rosyjskiego członka komisyi kontrolnej oraz do posłów włoskiego i francuskiego listy zapraszające ich na naradę. Wobec tego, że posłowie austryacki i niemiecki zostali pominięci, ciało dyplomatyczne po naradzie w konaku u księcia oświadczyło powstańcom, że rokowania podejmą tylko wszyscy dyplomaci razem i że powstańcy muszą wysłać swych przedstawicieli do Durazza. Jak depesze donoszą, narada ta została oznaczona na środę. O ile więc do tego dnia Durazzo nie padnie, będzie on decydującym w losach Albanii.

W Durazzo roboty obronne prowadzi obecnie były kapitan artyleryi Kral, Austryak. Pomaga mu znany twórca oddziałów ochotniczych rzeźbiarz Gurschner z Wiednia. Artylerya księcia została wzmocniona kilkoma działami górskiemi, które w piątek nadeszły do Durazza.

Z Epiru nadchodzą wiadomości potwierdzające, że w szeregach Epirotów walczą oficerowie i żołnierze greccy, których wcale już się z tem nie kryją. Grecya chce zabrać południową Albanię. Chęci tej przeciwstawiają się jednak silnie Włochy, które mają te same apetyty i które podobno po cichu przygotowały już korpus ekspedycyjny dla Albanii.

Kurs gospodarczo-oświatowy.

Zapowiedziany Kurs gospodarczo-oświatowy dla prelegentów rozpoczął dzisiaj swe prace. Przybyło liczne grono uczestników, zarówno księży jak i osób świeckich z dyecezyi krakowskiej oraz tarnowskiej. Obrady Kursu odbywają się w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza.

O g. 9 rano po Mszy św. zebrali się wszyscy uczestnicy Kursu. Powitał ich radca m. ks. Dr Caputa następującem przemówieniem:

Równość wobec prawa, współudział wszystkich obywateli w zarządzie gminy, powiatu i kraju, nakładają na wszystkich powszechność służby narodowej. Wiek i doświadczenie, powołanie i prawo, zaufanie współobywateli pogłębiają ten obowiązek w imię słów Chrystusa: Kto chce być wyższym między wami, niech będzie sługą waszym". Świadomi, że na każdym z nas ciąży w części powinność narodowej pracy, zebraliśmy się razem, aby radzić nad spełnieniem tego zadania.

Rzut oka na mapę geograficzną, przeczytanie paru kart historyi, przekonuje nas, że panują nad innymi, podbijają się pracą drugich narodów, które przewyższają sąsiadów oświatą. To wskazówka, że praca nasza winna być oświatową. Pogłębienie wiadomości, poznanie praw, aby z nich należycie korzystać, to cel naszego zebrania.

Lecz gwiazda geniuszu na czole wynędzniałej twarzy prędko zagaśnie, płaszcz filozofa na ramionach wyczerpanego głodem szkieletu w proch ziemi upadnie, gdy zabraknie chleba i dlatego narody, chociaż światłe, nie mogą zaniedbywać dóbr materyalnych, nie wolno im pod grozą upadku deptać w bezmyślnem lenistwie po bogactwie narodu, po skarbach swej ziemi.

Wobec tej prawdy musimy mówić o pracy gospodarczej, aby ziemia polska zmieszana popiołami i krwią naszych Ojców, nie była nadal macochą dla setek tysięcy, co za morzem, na cudzej ziemi szukają powszedniego chleba, gdy w kraju naszym bogacą się obcy.

Praca nasza będzie narodowa, bo narody umierają tylko ze źródła Ojczyzny, która z różności ras i plemion stwarza piękno, ich współzawodnictwem potęguje pracę i przyspiesza postęp. Z tego powodu kosmopolityzm narodowy poczytujemy za niezgodny z ideą chrześcijańską, za obcy wszechludzkiej kulturze.

W solidarnej pracy wszystkich stanów widzimy konieczny warunek lepszej przyszłości, a w jedności twórczą siłę. Zgoda i jedność narodowa jest naszem zadaniem. Do jedności wiedzie prawda, bo tylko prawda jedną być może. Prawdą w życiu narodowem i społecznem jest sprawiedliwość dla wszystkich.

Dlatego nie uznajemy pracy, czy polityki klasowej, bo w klasach czy stanach społecznych widzimy nie warstwy: jedne na górze, drugie u dołu, lecz uważamy wszystkie stany, jako szeregi obok siebie stojące, jako drzewa w borze, broniące się wzajemnie. Te, co wystrzeliły ku górze, powstrzymują żar słoneczny i zapędy burzy, niższe nad ziemią rozrosłe chronią glebę przed posuchą i mrozem.

Takie idee przyświecają pierwszemu Kursowi prelegentów. W imię tych haseł witam serdecznie Szanowne Zebranie.

Następnie wypowiedział referat prof. Uniw. Jagiell. Dr Antoni Górski: „Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa", drugi referat p. Józefczyk Józef: „Podatki i należytości gminne".

Popołudniu wypowie referat prof. Uniw. Jagiell. Dr Adam Krzyżanowski: „Socyalizm" i dalszy ciąg referatu swego prof. Dr A. Górski.

Ze względów technicznych w jutrzejszym numerze dopiero będziemy mogli pomieścić dalszy ciąg sprawozdania.

Handel nawozami sztucznymi.

Targ światowy nawozów sztucznych wykazuje w tym roku znaczny spadek cen, który wywołał silniejsze zapotrzebowanie nawozów także i w Austro-Węgrzech. Użycie nawozów sztucznych w Austro-Węgrzech nie odpowiada co do przestrzeni roli innym państwom zachodu. Przy prawie takiej samej powierzchni ziemi pod uprawę, wsiewano w Niemczech w ostatnich latach przeciętnie rocznie: 500 tysięcy ton amoniaku i 750 tysięcy ton saletry, w Austro-Węgrzech zaś w tym samym czasie tylko 16 tysięcy ton amoniaku i 40 tysięcy ton nawozów azotowych (saletry chilijskiej i siarczanu amoniakalnego).

Powodem małego stosunkowo zastosowania nawozów sztucznych w Austro-Węgrzech w ogólności a szczególnie w naszym kraju jest nieuregulowany handel nawozami sztucznymi i oszukańcze praktyki uprawiane przez handlarzy. To zniechęca chłopów zawiedzionych siewem falsyfikatów, do systematycznego zastosowywania nawozów sztucznych będących na zachodzie potężną dźwignią dla produkcyi rolnej.

Kilka razy już z tego miejsca ostrzegaliśmy przed oszustwami jakie praktykują żydowscy handlarze tomasyny, znajdującej coraz większe zastosowanie w gospodarstwach chłopskich, a to tem więcej, że chłop nasz nigdy prawie nie posyła próbek do analizy, aby sprawdzić czy zawierają żądany procent fosforu. Produkcye tych nawozów nisko procentowych znajdują się w pruskich rękach, które zagarniają z naszego kraju dziesiątki milionów koron, ceny ich nie ulegają zmianie.

Sprawa uregulowania handlu nawozami sztucznymi była już dwukrotnie tematem dyskusyi w parlamencie, urządzano ankiety, które wykazały owładnięcie produkcyi nawozów sztucznych przez kartelowany przemysł pruski, (tomasyny, soli potasowych, siarczanu amoniakalnego a zarazem saletry chilijskiej otrzymanej przez port hamburski). — W sprawie skierowania wielkich transportów saletry chilijskiej miało powstać porozumienie między Austryą, a rządem chilijskim, który ofiarowywał na urządzenie składów portowych w Tryeście 200 tysięcy koron z żądaniem by taką samą kwotą przyczynił się dla tej sprawy rząd austryacki. Obecnie nic się już nie słyszy o dalszych pertraktacyach i spodziewać się należy, że rząd pruski broniący skutecznie interesu swego handlu i przemysłu pokrzyżował te zamiary.

Olbrzymi przemysł soli potasowych w Niemczech, zdobył monopol świata, któremu może przeciwstawić w minimalnym na razie zakresie, z powodu braku odpowiednich środków pieniężnych, nasz przemysł soli potasowych w Kaluszu. Przez utworzenie towarzystwa akcyjnego i objęcie przez kraj opieki nad potężną gałęzią przemysłu umożliwi naszemu rolnictwu wyzwolenie się z pod niemieckiego monopolu soli potasowych i podniesie zbawczo dla rolnictwa naszego szersze zastosowanie nawozu.

Spodziewać się należy, że sprawna ręka radcy Dworu Dra Stanisława Miziewicza wytworzy silne podstawy dla rozwoju tego przemysłu i wytworzy mu z czasem poważny zagraniczny wywóz. Nawozy fosforowe wyrabiają także nasze fabryki superfosfatów, a przy racyonalnem wyzyskaniu głębiny i produkcyi dałoby się w wielkiej mierze ograniczyć dowóz pruskiej tomasyny.

Poważne zadanie do spełnienia ma nasz „Syndykat rolniczy" koncentrujący handel nawozami sztucznymi w kraju. Przy silnej propagandzie, którą podjąć powinna cała inteligencya, musi Syndykat rolniczy położyć kres lichwie i oszustwom jakie uprawia mrowie spekulantów handlujących bezkarnie nawozami sztucznymi wśród naszego ludu; a setki Kółek rolniczych rozsianych po naszych wsiach powinny wytępić zupełnie grasujących tam oszustów.

Pamiętajmy, że już zbliża się czas do zamówienia nawozów dla jesiennej uprawy, niebawem zgraja agentów rozpocznie zabójczą swą akcyę, którzy przez oszukańcze dostawy wstrzymują rozwój produkcyi rolniczej.

Sądzimy, że nasze organizacye rolnicze, powinny się żywo zająć kwestyą handlu nawozami sztucznymi, przypilnować sprawy dostawy saletry chilijskiej, bezpośrednio do portu w Tryeście i wywrzeć nacisk, by ugoda z rządem chilijskim przyszła do skutku. Druga kwestya jest uwolnienie się od pruskiej produkcyi siarczanu amoniakalnego przez wprowadzenie jego fabrykacyi w gazowniach i koksowniach na Śląsku jak również przy fabrykacyi sody amoniakalnej.

Niestety, bardzo ważne sprawy dla naszego rolnictwa przechodzą bez echa. Słyczymy tylko o kurczeniu się ziemi przez rabunkową parcelacyę i wycinanie resztek lasów o zaniku produkcyi rolnej i rosnącym imporcie do kraju obcego ziarna, mąki, bydła a nawet trzody z Prus, o znakomitem duńskiem maśle i śmietanie, które zdobywają nasze rynki i rosnących masach robotnika sezonowego uchodzącego z kraju za chlebem.

My politykujemy pozwalając na wprowadzenie programu agrarnego spekulantom i dewastatorom, upodobniającym tak wieś polską do miast, które dopiero dla polskości zdobywać musimy.

Roman Woyczyński.

Grzegórz Rasputin.

Nazwisko Rasputina, prostego chłopa syberyjskiego, stało się teraz po zamachu, jakiego dokonała nań jedna z jego »zwolenniczek«, głośnem nawet daleko poza granicami Rosyi. Jego osobistością, która wyróść i wybić się mogła tylko na podłożu osobliwszych stosunków rosyjskich, żywo zajmują się dzienniki rosyjskie. Jeden tak pisze o szanowym »starcu«, liczącym nb. dopiero lat 46

Przewrotny ten i chytry chłop, niczem się nie odznaczający, pojawił się w 1915 r. na horyzoncie wyższego petersburskiego towarzystwa i odtąd nazwisko jego nie przestaje cieszyć się skandaliczną popularnością. Będąc wcale zamożnym, w młodości prowadził „szerokie" życie, nie szczędząc ani pieniędzy, ani zdrowia. Dopiero pod wpływem jednego z syberyjskich sekciarzy, zaczął interesować się pismem św. i wogóle kwestyami religijnemi. Przez dwa lata „starzec" zajmował się czytaniem historyi cerkiewnej, oraz dzieł ojców cerkwi, poczem postanowił przyjąć nowy sposób życia jako „starzec-kaznodzieja". Pojawiwszy się w stolicy, gdzie nie miał żadnych stosunków, z listami polecającymi do archimandryty Teofana i O. Jana Kronsztadzkiego, odrazu trafił na „słabą" strunę nastrojów w wyższych sferach i z wielką zręcznością wziął ton odpowiedni.

W ciągu kilku miesięcy „starzec" osięgnął szczyt trudnego do pojęcia powodzenia i „wpływów". Petersburskie „salony" zabawiające się szukaniem nowych kierunków religijnych, dały mu patent na apostoła „prawdy i nowej nauki". Religijno-filozoficzne teorye Rasputina, opierające się na uznaniu najwyższego autorytetu „starca" i na oczyszczeniu świata od grzechów przez bezpośrednie stykanie się z nim, jako „wysłannikiem" nieba, zjednały mu mnóstwo „zwolenników", a przedewszystkiem „zwolenniczek", szukających oczyszczenia przez bezpośrednie z nim obcowanie.

Im większą popularność zyskiwał Rasputin, tem więcej fantastyczny charakter przybierała jego występna działalność nietylko w stosunku do kobiet, ale także w stosunku do cerkwi. — Jednakże już w trzy lata po zjawieniu się Rasputina na szerszej arenie, wyszło na jaw, że nie postępował on wcale tak, jak przystoi na „starca". Pozwalał sobie np. całować kobiety, pieścić się z niemi i przepędzać w ich towarzystwie bardzo wiele czasu. Wtedy archimandryta Teofon, który później awansował na episkopa, a był jego głównym protektorem, zwołał rodzaj sądu honorowego, mającego zbadać postępowanie Rasputina. W skład tego sądu weszli: jeden episkop, jeden mnich i trzy wysoko postawione osobistości świeckie. Chytry i zręczny „starzec" zdołał jednak wytłómaczyć się przed tym sądem, który uznał go niewinnym, zarzuconych mu występków. Jaką zaś była obrona ze strony „starca", daje pojęcie o tem sposób, w który tłómaczył się z tego, że razem ze swemi zwolenniczkami chodził do łaźni. — Oświadczył on mianowicie, że czynił to dlatego jedynie, aby umocnić się w cnocie przez zwalczanie swych pokus cielesnych (sic!). To tłómaczenie sądowi honorowemu w zupełności wystarczyło.

W roku 1909 znów zaczęto zasypywać episkopa Teofana oraz innych dostojników duchownych, skargami na Rasputina. Zwołano więc poraz drugi sąd honorowy. Ten drugi sąd orzekł, że Rasputin powinien udać się na rok do monasteru na pokutę. „Starzec" nie poddał się oczywiście temu wyrokowi, twierdząc, że „jego córki duchowne i naśladowniczki" żyć bez niego nie mogą.

Rzecz charakterystyczna, że Rasputin unika zawsze stykania się z biedakami, a szuka stosunków tylko z „możnymi tego świata". (Że mu się to udawało, dowodzi fakt, iż trafił na dwór carski, gdzie zyskał sobie bezgraniczne zaufanie carowej i cara skutkiem rzekomo cudownego uzdrowienia carewicza Aleksieja. Przyp. Red. „Gł. Narodu") przez swą modlitwę. Unikał on także stosunków z najśw. synodem, lecz szukał poparcia u jego pojedynczych a wpływowych członków. Przy końcu 1909 r. powinęła się jednak znów noga szanownemu „starcowi", gdyż stwierdzono niektóre fakty tak jaskrawo ilustrujące jego sposób życia, że opuścił go nawet największy protektor episkop Teofan.

Rewelacye o Rasputinie, jakie pojawiły się po dziennikach na początku 1910 roku, uczyniły go niemożebnym. — Ówczesny prezydent ministrów Stołypin polecił mu opuścić Petersburg. Skutkiem tego przez dwa lata nie widziano szanownego „starca" w murach stolicy. Lecz jego wysoko postawione „zwolenniczki" nie przestawały w ciągu tego czasu zabiegów o udzielenie mu pozwolenia na powrót. Dopomagali im szczerze w tych zabiegach bardzo wpływowi wówczas: episkop Hermogenes i osławiony mnich Heliodor. W końcu starania „zwolenniczek" Rasputina uwieńczył pełny sukces: przy końcu 1911 r. władza pozwoliła mu na powrót do Petersburga.

Od tego czasu rozpoczyna się jego wzmożona działalność po „salonach" petersburskich, w których wygłasza znów swe nauki i powiększa kadry swych „zwolenniczek" i „zwolenników". Wpływy tego osobliwego „starca" dają się spostrzegać nietylko w sprawach życia religijno-społecznego, ale także w sprawach zupełnie świeckich, a nawet politycznych. Dymisya oberprokuratora synodu Łukjanowa, carycyńska historya i upadek mnicha Heliodora i episkopa Hermogenesa, wywyższenie episkopa Barnaby, rozbicie Akademii duchownych, kampania rozpoczęta jeszcze w 1908 r. przeciw zmarłemu już metropolicie Antoniuszowi — wszystko to było wynikiem wpływów Grzegorza Rasputina. Jego szkodliwa działalność wywołała powszechne oburżenie wśród ludzi uczciwych i rozsądnych, a była powodem dwukrotnie wniesionych interpelacyj w Dumie.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 56; zachód przypada o godz. 7 min. 35; długość dnia godzin 15 minut 39

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek św. Praksedy p. i Daniela pr., pojutrze we środę św. Maryi Magdaleny i Teofila m.

Pogoda. Dnia 19 lipca termometr doszedł od + 14.3 do + 25.8 C. — barometr wahał się.

— Dnia 20 lipca o godz. 7-mej rano stan barometru 740.5 mm. termometru + 17.7 C. Wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 20-go lipca o godz 7-mej rano + 22° C. Kierunek wiatru: wschodni. Prognoza przeważnie pogodnie.

Kraków, dnia 20 lipca.

Zmarły następca tronu a sprawa Krzysztoforów. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Krakowie prezes Jerzy hr. Mycielski uczcił pamięć zmarłego Następcy Tronu, podnosząc Jego zasługi położone na polu ratowania i konserwacyi zabytków przeszłości (jako Protektora Centralnej Komisyi dla ochrony zabytków w Wiedniu) i Jego szczególne zainteresowanie się tą dziedziną kulturalnej pracy u nas, a w szczególności w Krakowie, który w ostatnich czasach ma Mu tak wiele do zawdzięczenia. Dowodem tego jest fakt, że jeszcze na kilka dni przed śmiercią **Arcyksiążę żywo zainteresował się sprawą ewentualnego zburzenia pałacu „pod Krzysztofory", wyrażając życzenie, aby miarodajne czynniki użyły wszelkich możliwych środków w celu jego uratowania.**

Złote gody. Ekscelencya Prez. Dr Leo imieniem Koła polskiego wysłał gratulacyjną depeszę ks. Ferdynandowi Radziwiłłowi z okazyi jubileuszu złotych godów weselnych.

Wydział Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury przyjął do wiadomości sprawozdanie Dra Tadeusza Szydłowskiego, który wysłany do Sandomierza w celu zbadania restauracyi średniowiecznych fresków tamtejszej katedry, stwierdził, że restauracya fresków, którą kierują art. malarze pp. Frycz i Talaga, prowadzi się dobrze; drobne uzupełnienia malowideł są poniekąd usprawiedliwione tem, że chodzi tu o zabytki, stanowiące przedmiot kultu religijnego. Na wysokie uznanie zasługują starania ks. biskupa Ryxa, który gorąco zajął się uratowaniem tych cennych zabytków naszej sztuki. Prezes Tow. zawiadomił o nadesłaniu 3 obrazów z Muzeum Narodowego w Rapperswilu, których odrestaurowaniem zajmie się Towarzystwo. Udzielono następnie subwencyj na podróże w celu inwentaryzacyi wiejskich kościołów dyecezyi krakowskiej ks. G. Kowalskiemu i Dr. St. Świerzowi, oraz p. St. Cersze za inwentaryzacyę zabytków w Królestwie Polskiem. Postanowiono rozpocząć starania w celu uzyskania rządowej subwencyi na restauracyę kościoła św. Wojciecha w Krakowie. Sporządzenie planów i kosztorysów powierzono arch. p. Fr. Mączyńskiemu.

Omawiano sprawę pomnika Kościuszki, przyczem postanowiono przystąpić do akcyi krakowskich Towarzystw artystyczno-kulturalnych, skierowanej przeciw ustawieniu pomnika na rynku.

Sankcya ustawy o kanałach domowych. Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie obowiązku właścicieli domów w królewskim stołecznem mieście Krakowie budowania kanałów domowych i łączenia ich z miejskimi kanałami ulicznymi, jakoteż w sprawie należytości gminnych za wspomniane łączenie otrzymał sankcyę cesarską.

Koncesye. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego pod przewodnictwem wiceprezydenta m. p. Dra Henryka Szarskiego.

Komisya ukonstytuowała się wybierając zastępcę przewodniczącego p. rm. Jana Kantego Federowicza.

Następnie komisya wydała opinię przychylną: co do podania o koncesyę na pensyonat i o koncesyę na sprzedaż wódek w opieczętowanych naczyniach oraz co do 4 podań o przeniesienie koncesyj do innych lokali.

Odmowną opinię wydała komisya: co do 2 podań o koncesyę na garkuchnię i kawiarnię: na sprzedaż wódek w opieczętowanych naczyniach oraz co do 4 podań o przeniesienie koncesyj do innych lokali.

Z teatru miejskiego. Jutro po raz pierwszy w bieżącym sezonie najpiękniejsza z oper Pucciniego „Cyganerya" z gościnnym występem Ady Sari w partyi Mimi. Jest to jedna z najlepszych jej partyj, która zyskała nadzwyczajne powodzenie i uznanie zagranicznej krytyki.

We czwartek na ogólne żądanie „Rigoletto", które na pierwszem przedstawieniu tej opery ogólnie się podobało dzięki wspaniałej kreacyi Ady Sari i całego zespołu naszej opery z pp. Doboszem i Okońskim na czele. Będzie to zarazem ostatni pożegnalny występ Ady Sari w partyi Gildy. Dyrekcyi teatru na liczne prośby tak miejscowej jak i okolicznej publiczności udało się zatrzymać artystkę jeszcze na jedno przedstawienie. Niewątpliwie publiczność nasza, która z takim zapałem oklaskiwała znakomitą śpiewaczkę na wszystkich jej występach, szczelnie zapełni teatr, aby pożegnać gościa, którego tak prędko nie usłyszy. Ada Sari zaraz po występach w Krakowie jedzie na krótki wypoczynek, skąd, związana kontraktem, uda się na szereg występów do Medyolanu.

Z teatru ludowego. (h). Scena ludowa zaczyna spełniać misyę bardzo zaszczytną. Wyprowadza z ukrycia młode talenty, dając im możność rozbłyśnięcia przy świetle kinkietów. Do takich prób talentu należy ostatnia premiera: „Syn z tamtego świata". Pochodzenia francuskiego, przyswojona została dla sceny polskiej przez młodego dziennikarza krakowskiego p. Jana Migo zręcznie i z dowcipnym humorem. Temat sam doskonale się do farsy nadaje. Bogaty fabrykant szuka przy pomocy żyda „od wszystkiego" swego syna, który przed laty zbiegł z domu rodzicielskiego do Ameryki. Schwarzmacher wyciąga od poczciwego ojca sumy na poszukiwania, wreszcie za poradą swej żony podstawia w miejsce zaginionego, młodego awanturnika, który także przewędrował pół świata, może więc tamtego z powodzeniem zastąpić. Ojciec Wolski, przekonany przedstawionymi mu dokumentami, przyjmuje rzekomego syna, ten z wdzięczności zabiera się do pracy, podnosi fabrykę, która groziła upadkiem, słowem staje się porządnym człowiekiem. W dodatku zakochuje się w córce Wolskiego i pod wpływem tej miłości chętniej garnie się do pracy.

Ale przypadek nagle zmienia sytuacyę. Właściwy młody Wolski przybywa niespodziewanie, wywiązuje się szereg zawikłań bardzo zabawnych, a w rezultacie wszystko dobrze się kończy. Ojciec odzyskuje syna, a piękna Anielka zdobywa dzielnego narzeczonego.

O ile chodzi o wystawę sztuki, to teatr ludowy pod obecną dyrekcyą czyni to zwykle bardzo starannie. Tym razem przygotowanie choć staranne może było za pospieszne i dlatego nie wszyscy aktorzy mogli dostatecznie opanować swe role. — Przez to pierwszy akt był cokolwiek za długi, a całości brakło chwilami odpowiedniego temperamentu. Usterkę tę, zresztą drobną, wyrównają następne przedstawienia. P. Turski i p. Gajewska tworzyli dwa doskonałe typy ze spelunek Kazimierza, zręcznie opracowali swe role p. Bienin, Szkudelski i Łuszczewski, dając postacie nakreślone indywidualnie i z rozmachem. Wolskiego ojca grał p. Morzewski. Świetną „ciocią" była p. Rozwadowska. Mniejsze role znalazły dobre wykonawczynie w osobach p. Milskiej, Urbanowiczówny, Horowiczowej oraz p. Hofmana, Biesiadeckiego i innych.

Historya Schwarzmacherów potrafi z powodzeniem ubawić widza cały wieczór, to też Krakowianie zapewne tłumnie pospieszą, aby oklaskiwać te pierwsze próbki talentu p. Migi.

Bijący radca miejski. Dzisiaj rano wydarzył się w Zakrzówku fakt, który rzuca bardzo jaskrawe światło na to, jakich ludzi dobiera sobie do rady miejskiej Dr Leo. Oto radca miejski p. Batko, przeciw którego wyborowi wnoszono swojego czasu bardzo poważny protest, napadł na wyrobnika Franciszka Opydę, mieszkającego w jednym z domów pana radcy. Przy pomocy swych dwóch synów Władysława i Michała, z których jeden jest akademikiem a drugi uczniem, pobił go ciężko. Pogotowie ratunkowe musiało interweniować i stwierdziło u pobitego liczne obrażenia cielesne oraz ranę otwartą na głowie 4 cm długą.

Jak opowiadają naoczni świadkowie zajścia, pan radca miał pretensyę do Opydy, że nie pracuje w jego kamieniołomie. Przyszedł więc do niego do domu i zaczął w obraźliwy sposób wymyślać najpierw jemu potem jego matce. Opydo sanął w obronie tejże, a wtedy rozwścieczony pan radca z synami rzucił się na biednego wyrobnika, zapominając o swej elegancyi radzieckiej.

Cement pruski — a Magistrat Krakowa. Polski Związek ceramiczny zawiadamia nas: Źródłem pogłoski, że magistrat krakowski kupuje cement pruski mógł się stać fakt, że zakupiono w magistracie nieznaczną ilość cementu opolskiego, nie dochodzącą 1 proc. ogólnego zapotrzebowania. Cement ten służy do celów eksperymentalnych w betoniarni miejskiej, a dzięki tym próbom i porównaniu udało się stwierdzić wbrew zapatrywaniom niektórych kół, że nawet w najbardziej eksponowanych miejscach cement krajowy jest równie wytrzymały jak obcy. Wielką korzyść odniósłby nasz przemysł, gdyby ten miły fakt zapamiętali sobie wszyscy nasi konsumenci cementu.

Pod kołami pociągu. Podczas wskakiwania do pociągu będącego w ruchu dostał się pod koła konduktor Jakób Józefczyk. Koła odcięły mu prawą stopę. Rannego przewieziono z Płaszowa, gdzie zaszedł wypadek do Krakowa do szpitala św. Łazarza.

Pożar stajni. Od iskry z parowozu zajęła się ubiegłej nocy stajnia Ludwika Jacentego w pobliżu trzeciego mostu. W kilka minut budynek stanął w płomieniach. Zawezwana straż pożarna pod wodzą brandmistrza p. Urody ogień ugasiła. Trzy krowy zdołała straż uratować, jedna spaliła się, przygnieciona płonącemi belkami.

Żołnierz policyjny Nr 87. Z licznych stron nadchodzą do nas skargi na żołnierza policyjnego Nr 87, który podczas interwencyi używa słów nie nadających się tu do powtórzenia. Ponieważ zachowanie takie wywołuje publiczne zgorszenie, przeto mamy nadzieję, że oddział wojskowo-policyjny pouczy tego żołnierza, jak w sposób taktowny się urzęduje.

Włamanie. Do mieszkania ogniomistrza p. Naparstka (ul. Zyblikiewicza 16) włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli biżuteryi za 400 koron, oraz 100 koron gotówką.

Kronika zamiejscowa.

Poseł Bojko będzie — jak „Gaz. Poniedziałkowa" donosi — kandydował do Sejmu i nie wycofuje się z życia politycznego, o czem krążyły wieści.

Świętokradztwo. W Lubniu pod Myślenicami włamano się do kościoła i skradziono wota, oraz korale wartości 1.000 koron. Złoczyńcy rozbili także puszkę i zabrali pieniądze, znajdujące się wewnątrz puszki. Chcieli się dostać do zakrystyi, której jednak nie mogli otworzyć. Podejrzenie pada na trzech młodzieńców, którzy od kilku dni włóczyli się po okolicy i często przyglądali się kościołowi. Przed kilku dniami okradziono pocztę w Lubniu, widocznie więc są to ci sami sprawcy i podejrzenie pada na nich.

Z „Macierzy Szkolnej" Księstwa Cieszyńskiego. Ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej, poświęcone było sprawie ufundowania nowych placówek oświatowych na Śląsku z początkiem roku szk. 1914/15. Gmina Lutynia niemiecka ubiega się o publiczną szkołę wydziałową polską, licząc się atoli z możliwością, że szkoła ta wskutek protestów garstki Niemców i Ślązaków miejscowych nie będzie mogła być otwarta, postanowiła przystąpić do otwarcia przy pomocy Macierzy prywatnej szkoły gminnej i rozpoczęła budowę gmachu szkolnego. Wydział krajowy jednak rozpoczętą budowę polecił zastanowić, wobec czego Wydział gminny znalazł się w położeniu bardzo przykrem, zanim bowiem nieuzasadniony ustawowo zakaz budowy przez wyższe instancye zniesiony zostanie, sporo upłynie czasu, odstąpienie zaś od po-

---

wiem o całe dwa dinary — na swoją niekorzyść!! Niechaj czytelnik sam sprawdzi powyższy rachunek, a przekona się, że suma powinna wynosić 9.30 dinarów.

Tradycya hotelu Imperial głosi, że nadto jeszcze jedna potrawa nie jest policzona w powyższym rachunku, a mianowicie gazda Djoka chciał mieć tę uciechę, że Następca tronu ościennego mocarstwa zapozna się w jego hotelu z narodową potrawą serbską, zwaną „pita z mięsem", a co jest pewnego rodzaju strudlem, ale takim, że zamiast jabłek jest w nim mięso. Arcyksiążę przyjął tę potrawę z dobrego serca, a spożył z wdzięcznem podniebieniem, zapewne wraz z towarzyszem, gdyż nie zostało ani kawałka, widocznie więc smakowało — właściciel zaś hotelu uważał sobie za punkt honoru „narodowej pity" nie dodawać do rachunku. Gdyby nie względy międzynarodowe, byłby się może ubinegał o tytuł ces. i król. nadworn. dostawcy?

Jeszcze raz pozwolił sobie gazda Djoka wejść do Nru 6, pytając, czy może jeszcze czemś służyć, na co usłyszał z ust Arcyksięcia tylko krótkie i węzłowate: „nie".

Około godziny 3 po południu zajechał powóz i Arcyksiążę zeszedł na ulicę. Kto tymczasem rozgłosił o „tajnym pobycie" austryackiego Następcy tronu, trudno dociekać, ale fakt faktem, że na ulicy zebrało się już sporo ciekawej publiczności. Arcyksiążę usiadłszy w powozie odezwał się do woźnicy czystą serbszczyzną: „jedź do Topczideru". Topczider to wielki park publiczny, na pół las, na pół park z obszernymi miejscami do gromadnych zabaw, coś takiego, jak w Pradze „Stromowka", a w Wiedniu „Prater"; ot wyobraźmy sobie, że n. p. wśród Panieńskich Skał powycinano obszerne polany. Podczas jazdy po tych ogrodach publicznych publiczność kłaniała się już Arcyksięciu, a zatem wieść przeszła już cały Belgrad od policyanta do policyanta.

Poselstwo austryackie otrzymało niespodzianie z dwóch stron wiadomość, że arcyksiążę znajduje się incognito w Belgradzie. Jedna wiadomość pochodziła od belgradzkiej policyi, a druga zaś doszła ze strony austryackiej z Zemunia. Ta druga doszła o kwadrans później, oczywiście dla utrzymania uświęconej tradycyą zasady, że wszystko, co austryackie, musi być spóźnione. „Zaraz" tedy urzędnicy poselstwa austro-węgierskiego wybrali się z pokłonem do hotelu „Imperial". Ale oczywiście spóźnili się i arcyksięcia już nie zastali. Dostojny gość skręcił tymczasem powozem od Kopczideru do rzeki Sawy i łódką przeprawił się z powrotem do Zemunia. Ile czasu minęło, zanim władze zemuńskie dowiedziały się o powrocie arcyksięcia, o tem kroniki hotelowe już milczą; godzi się jednak przypuszczać, że dopiero nazajutrz???

Odwiedziny te w Belgradzie były pierwszymi i zarazem ostatnimi. Podobno w politycznych planach Franciszka Ferdynanda leżało i to, żeby być kiedyś władcą Belgradu, lecz nie przeciwko narodowi serbskiemu, lecz ku radości całego narodu serbsko-chorwackiego, który wyobrażał sobie zjednoczonym pod berłem habsburskiem, a wszak narodowi temu wszystko jedno, kto go zjednoczy politycznie, byle to stało się jaknajprędzej. Podobno, gdyby nie Madiarzy, plan ten byłby był wykonanym w roku 1908.... Ale nie będę się wdawał w politykę, bo przecież wiem, że „Polak Węgier dwa bratanki !!"

(pski).

wziętego zamiaru otwarcia szkoły z początkiem nowego roku szkolnego byłoby kapitulacyą przed garstką Niemców i Ślązakowców i podkopałoby powagę Wydziału gminnego. Wobec tego Zarząd Macierzy Szkolnej przystąpi do otwarcia szkoły wydziałowej Macierzy w budynku, który jeden z miejscowych obywateli oddał mu na ten cel do dyspozycyi.

Drugą placówką, którą Zarząd Główny Macierzy Szkolnej postanowił z początkiem nowego r. szk. utworzyć, to 1-klasowa szkoła w Zawadowicach, gdzie Czesi prowadzą forsownie swą robotę czechizacyjną.

Trzecią placówką, to ochronka w Wierzbicy, gminie, zamieszkałej przez ludność robotniczą, leżącej obok Bogumina na samej granicy Śląska pruskiego.

Zamierzone otwarcie szkoły w Szonowie, leżącym na pograniczu powiatu cieszyńskiego i frydeckiego napotyka na trudności z powodu braku lokalu, którego nikt odnająć nie chce z obawy przed bojkotem ze strony Czechów. Jeżeli jednak trudności te przezwyciężone zostaną i ta szkoła z początkiem roku szkolnego otwarta zostanie.

Prócz tego zezwolono Kołu M. S. w Pietwałdzie na otwarcie ochronki przy miejscowej szkole polskiej, a Kołom M. S. w Rychwałdzie na otwarcie ochronki w Rychwałdzie na Podlesiu i przyznano im na ten cel zasiłek w kwocie 350 kor.

Maryawici w Berlinie. Do Berlina przybyli obaj „biskupi" maryawiccy Próchniewski i Kowalski. Zwrócili się oni do kolonii polskiej na Moabicie z prośbą o urządzenie kilku konferencyj, na których mogliby przeprowadzić dyskusyę. „Dziennik berliński" pisze przy tej okazyi, że widocznie maryawici chcą propagować na Moabicie sekciarstwo, spodziewając się, że szykanowani przez duchowieństwo niemieckie Polacy przejdą na maryawityzm.

Znany publicysta czeski p. Hovorka zakłada w Pradze czesko-polski sekretaryat, mający służyć celom handlowo politycznym pomiędzy obu narodami.

Z dziedziny wojskowości.

Arcyksiążę Fryderyk, najstarszy rangą inspektor armii, zwolniony został, jak już donieśliśmy, od obowiązków komendanta obrony krajowej, a postawiony do dyspozycyi naczelnego dowództwa armii.

Arcyks. ten, wnuk arcyks. Karola, zwycięscy pod Aspern, urodził się 1858 r. i rozpoczął służbę wojskową w r. 1871 jako podporucznik w tyrolskim pułku strzelców cesarskich. W dwa lata później został porucznikiem a w r. 1875 kapitanem w 42 pułku piechoty. Jako major zaś objął dowództwo batalionu w 25 p. p. w 1877 r.

Dnia 15 sierpnia 1878 r. został arcyks. Fryderyk mianowany podpułkownikiem w 13 p. p. i przeniósł się wraz z małżonką na mieszkanie do Krakowa, gdzie przebywał rok przeszło, poczem jako pułkownik objął dowództwo 18 pułku piechoty. — Po dwóch latach, mianowany generał-majorem, objął dowództwo nad 27 bryg. piech. a w roku 1886, jako marsz. pol. porucz., nad 14 dyw. piech.

W r. 1889 zamianował cesarz arcyks. Fryderyka komendantem V. korpusu w Preszburgu, a po śmierci arcyks. Rainera — naczelnym komendantem obrony krajowej. Funkcye inspektora armii spełnia arcyksiążę od 1905 roku.

Z armii: Wedle doniesienia „Milit. Rundschau" normalny stan pokojowy kompanii piechoty wynosi obecnie: 4 oficerów, 1 chorąży, 94 podof. i szeregowców, oraz 1 zwierza jucznego. Kompania zaś z podwyższonym stanem pokojowym liczy: 5 of. i aspirantów oficerskich, 120 podof. i szer., oraz 1 zwierza jucznego.

Z Poli donoszą, że trzeci z rzędu austryacko-węg. dreadnought „Prinz Eugen" włączony został do faktycznej służby dnia 8 b. m. jako należący do 1-ej ciężkiej dywizyi.

Czwarty dreadnought „Szent Istvan", którego budowa miała być na warsztatach węgierskich ukończoną dnia 1 lipca b. r. będzie zbudowany ze znacznem opuźnieniem. „Milit. Rundschau" donosząc o tem, czyni uwagę, że gdy budowa dreadnoughtów na warsztatach tryesteńskich trwała 27 do 30 miesięcy, to budowa „Szent Istvanu" na warsztatach w Rjece będzie trwała 42 miesiące.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska: Ks. Michał Brzeźniak otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo w Sidzinie. Ks. Stanisław Szybowski, administrator w Sidzinie, przeniesiony na administratora w Osielcu. Ks. Władysław Godawa, wikaryusz w Łętowni, przeniesiony na administratora w Koszarawie. Ks. Józef Styrylski przeniesiony ze Spytkowic ad Zator do Łętowni. Ks. Jan Litwin przeniesiony z Oświęcimia do Osielca, otrzymał roczny urlop dla poratowania zdrowia. Ks. Wojciech Szmyd przeniesiony z Nowej Góry do Szaflar. Ks. Stanisław Kędzior, neoprezbyter, przeznaczony do Spytkowic ad Zator z dniem 1 sierpnia br.

Konkurs na opróżnione probostwo w Graboszycach, Koszarawie i Osielcu ogłoszony z terminem trwania do końca sierpnia br.

Biskup żmujdzki, Karewicz, wyjechał do Rzymu, wezwany do przybycia tam przez papieża Piusa X w sprawie rozterek w dyecezyi pomiędzy Polakami a Litwinami. X. Karewicz powiózł z sobą protest księży Litwinów przeciwko stanowisku prasy polskiej i włoskiej, zajętemu wobec tego biskupa. W podróży towarzyszy mu sekretarz kuryi biskupiej, X. prof. Kazimierz Szaulis.

Kongres eucharystyczny w Lourdes. Papież przyjął onegdaj na osobnem posłuchaniu kardynała Granito di Belmonte, który udaje się na kongres eucharystyczny do Lourdes jako delegat papieża.

List do Papieża. W westfalskim „Narodowcu" czytamy: Smutne wypadki na tle kościelnem w Gerthe skłoniły Polaków do przesłania listu łacińskiego Papieżowi. W liście zaznaczają, że proboszcz Sondermann przy chrztach i pogrzebach posługuje się wyłącznie językiem niemieckim, a przy ślubach dopuszcza język polski tylko wtenczas, jeśli nowożeńcy zupełnie nie znają języka niemieckiego. Władza dyecezyalna prośb polskich nie uwzględniła. Wobec tego Polacy proszą, aby Papież przywrócił im ich prawa w kościele. Również proszą Papieża o to, aby dzieci polskie w języku polskim przygotowywano do Sakramentów św., gdyż obecnie nauka ta w języku niemieckim się odbywa.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

We wtorek: »Cyganerya«, opera Pucciniego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Rigoletto«, opera Verdiego; ostatni pożegnalny występ Adi Sari.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W sobotę: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W niedzielę popoł.: »Opowieści Hoffmana«, opera fant. Offenbacha (ceny dramatu).

W niedzielę wiecz.: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

W poniedziałek poraz pierwszy (wznowienie): »Robert dyabeł«, opera Meyerbeera.

We wtorek: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Tosca«, opera Puccini'ego. W partyi Tosci wystąpi p. Zofia Jarosiewiczowa.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wesoły małżonek«, operetka Eyslera (kompozyt. »Wroga kobiet«.

Repertuar Teatru Ludowego.

Poniedziałek: »Myszy bez kota«.
Wtorek: »Syn z tamtego świata«.
Sroda: »Królowa przedmieścia«.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Przegląd Polski" krakowski miesięcznik konserwatywny, założony w r. 1866 przez ś. p. Szujskiego, St. Koźmiana i St. hr. Tarnowskiego przestał wychodzić. Na jego miejsce pojawi się „Nowy Przegląd polski" w jesieni b. r. W ostatnim lipcowym zeszycie „Przeglądu" interesujące „pożegnanie" zamieszczają p. p. hr. Tarnowski i Koźmian.

Dział ekonomiczny.

Wystawa stolarska w Kalwaryi. Jak nam donoszą z Kalwaryi, otwarcie wystawy stolarskiej odbyło się w dniu 12 lipca b. r. przy licznem gronie osób miejscowej i okolicznej inteligencyi, jakoteż zaproszonych gości. Zainaugurował otwarcie przemówieniem p. poseł Dr Antoni Banaś, prezes Komitetu Towarzystwa Stolarzy, następnie przemawiali dyrektor Muzeum Przem. Till, prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, poczem nastąpiło zwiedzenie wystawy, która wcale dodatnie wrażenie wywołała.

W południe w sali Sokoła odbył się obiad przez Komitet wydany dla zagranicznych gości przy udziale przeszło 50 osób, o godzinie 3 i pół zaczęła się ankieta, której przewodniczył prezes Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Wojciech Biechoński. Wynik ankiety był ten, że uchwalono rezolucyę, iż stolarstwo obok innych niedomagań dla rozwoju **potrzebuje poważniejszego zasiłku we formie nisko procentowej pożyczki,** lub też wielkiej składowni materyału drzewnego, w którym rękodzielnik odpowiednio mógł być zamagazynowany i wyposażony, a co jedynie może uwieńczyć pracę zdolnego już rękodzielnika dobrym wyrobem. Akcyę taką mogą tylko prowadzić banki zasobne przez wydanie akcyj najbezpieczniejszych z pośród wszelkiego rodzaju emisyj przemysłowych. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę przeszło 600 osób, w ciągu ostanich dni przeszło 500 osób. Wystawa co kilka dni bywa zmieniana. Wstęp na wystawę jest zarazem losem do wygrania i kosztuje 20 hal.

I. Zjazd hygienistów polskich.

I. Zjazd hygienistów polskich rozpoczął wczoraj obrady we Lwowie. Sobotnie zebranie w salach Koła literacko-artystycznego miało charakter towarzyski. Ogółem przybyło na nie około 120 gości. — Przybywających witali u wejścia wiceprezes Koła Dr Witold Lewicki i członkowie komitetu zjazdowego z prezesem prof. Dr Pankiem i gospodarzem, Dr Witołdem Ziembickim na czele. Między innymi przybyli z gości zakordonowych: Dr Polak, Dr Jaworski, Dr Bączkiewicz, Dr Chełchowski, Dr Chrostowski i Dr Pawiński z Warszawy, Dr Brzeziński z Zagłębia, Dr Lidmanowski z Kalisza, Dr Themerson z Płocka, Dr Sterling i Dr Handelsman z Łodzi, Dr Fidler z Radomia, Dr Wlazłowski i Dr Wierzejewski z Poznania, dalej prof. Dr Zaleski i ks. prof. Trzeciak z Petersburga, Dr Białokur z Jałty, Dr Reutt i Dr Muttermilch z Paryża, Dr Batko z Suezu i in. Lekarze galicyjscy stawili się bardzo licznie. Z lekarzy krakowskich był Dr Nitsch. Licznie przybył uniwersytet lwowski, między innymi prof. Gluziński, Ziembicki, prof. Dr Kuczera, Raczyński, Bednarski, z akademii weterynaryi byli rektor Dr Grabowski i prof. Dr Królikowski. W bardzo licznym komplecie przybyli lekarze wojskowi z szefem sanitarnym Dr. Terenkoczym na czele. Byli dalej: hr. Jan Potocki, prezes Związku zdrojowisk, prezydent Izby lekarskiej Dr Papee, protomedyk Dr Lachowicz, członek Wydziału krajowego Dr Bernadzikowski, inspektorowie krajowi Dr Müller i Dr Lipski. Na zebraniu było rónież liczne grono pań, z rodzin uczestników zjazdu i członkiń sekcyi kobiecej Zjazdu z p. Eleonorą ks. Lubomirską i p. Dr Florą Mirą Ogórek-Pankowa na czele.

Zebranych powitał imieniem Koła literacko-artystycznego Dr Witołd Lewicki, życząc powodzenia zjazdowi i podkreślając niezwykły objaw, że na pierwszy apel ze wszystkich stron pospieszono z referatami, tak, że program zjazdu obejmuje około 300 referatów, poruszających najaktualniejsze zasadnicze zagadnienia, budzące zainteresowanie nietylko sfer naukowych i lekarskich, ale i szerokich warstw społeczeństwa. Mówca zrócił się następnie wśród hucznych oklasków do Dra Polaka, szefa sanitarnego miasta Warszawy, jako wzoru służby lekarskiej bez autonomii. Na przemówienie odpowiedział w krótkich słowach Dr Pollak. W niedzielę po nabożeńswie, odprawionem przez ks. biskupa Bandurskiego w katedrze, otwarto obrady zjazdu w teatrze miejskim.

(Telegramy »Głosu Narodu«).

Lwów. (T. B.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego zjazdu hygienistów polskich. Po nabożeństwie, które odprawił w archikatedrze Ks. arcybiskup Bilczewski uczestnicy w liczbie przeszło 500 osób zebrali się w sali teatru miejskiego. Z reprezentantów rządu przybył r. dw. Ustyanowski, jako przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa, dalej członek Wydziału kraj. Bernadzikowski, wicepr. Rady szkolnej Dembowski, prezydent miasta Lwowa, delegacya lekarzy wojskowych, posłowie: Głąbiński, Hudec, Lisiewicz, rektorowie szkół wyższych i wiele gości z paniami.

Zjazd zagaił prezes komitetu Dr Panek i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć cesarza. Potem przywitał reprezentantów władz i przybyłych gości z Królestwa Polskiego, Wielkopolski i innych stron. Wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Po przedstawicielach rozmaitych instytucyj i stowarzyszeń krajowych przemawiali reprezentanci instytucyj poza galicyjskich, między tymi reprezentanci Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, Tow. hygienistów warszawskich, lekarskiego Tow. nauk. w Poznaniu, Tow. hygienicznego w Płocku, Tow. lekarskiego w Łodzi, Tow. hygienistycznego w Lublinie, Związku polskich lekarzy i przyrodników w Petersburgu, Tow. lekarsko-hygienicznego województwa Sandomierskiego itd.

Następnie dokonano wyborów. Prezesem zjazdu wybrany został prof. Dr Polak z Warszawy. Honorowymi prezesami zostali wybrani: z Warszawy Dr Bączkiewicz, Chełchowski, Jaworski; z Łodzi: Skalski, Sterling; z Poznania: Gutkowski; z Krakowa: Bujwid, Horoszkiewicz, Ingarden. — Następnie Dr Polak wygłosił odczyt inauguracyjny pod tyt.: „Organizacya hygieniczna publiczna w trzech dzielnicach Polski".

Popołudniu obradowały sekcye, poczem odbył się festyn na placu powystawowym. Dziś przedpołudniem i popołudniu obradują sekcye, a o godz. 9 wieczór, przyjęcie delegatów przez komitet gospodarczy w kasynie miejskiem.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 lipca.

Serbia protestuje.

Belgrad. (T. B.) Serbskie „Biuro prasowe" donosi: Ogłoszona przez „Leipziger Neueste Nachrichten" rozmowa z prezydentem gabinetu Pasiciem nie jest ani co do wyrażeń, ani co do myśli dokładnie podaną, a nawet kilka ustępów zostało zupełnie samowolnie przekręconych. W szczególności frazes, że „czas pracuje za nas", został podany w zupełnie fałszywym związku, gdyż odnosiły się te słowa do tematu o sprawiedliwości, którą Serbii, po wyjaśnieniu wszystkich faktów, później raz się przyzna, a w żadnym wypadku nie odnosi się to do spiskowców. Tak samo niedokładnie podane są te ustępy, w których jest mowa o niemożliwości dozorowania rodaków, znajdujących się po tamtej stronie granicy, ani też o ucisku. Albowiem prezydent gabinetu chciał w tych ustępach powiedzieć, że we własnym kraju ma dość do czynienia i nie ma czasu zajmowania się sprawami, które dzieją się poza granicami Serbii.

Przez to rozmowa otrzymuje zupełnie inny sens, aniżeli ten, który chciano-by podsunąć w sposób tendencyjny premierowi. To samo odnosi się do ustępu o Czarnogórze, w którym powiedziane jest, że ludność tego kraju należy do tej samej narodowości, co ludność Serbii, że więc dążności narodów należących do obu tych państw są identyczne, jak to ostatnie wypadki okazały. O jakichkolwiek innych zamiarach nie było i nie mogło być mowy, ibowiem stosunki obu pokrewnych i narodowo identycznych dynastyj są doskonałe i wykluczają wszelką myśl jakiegokolwiek szkodzenia jednej z nich. Odnośny frazes z przemówienia Paszicia jest więc zupełnie nieprawdziwy i został w sposób tendencyjny skonstruowany. To samo odnosi się do stosunku do Grecyi, który oznaczyć należy, jako dobry. W końcu należy jeszcze podnieść, że rozmowa Paszicia z korespondentem, nie była wcale interwiewem tylko swobodną rozmową i że premier ubolewa, że wogóle jego słowom dano taki sens, który nie odpowiada jego zapatrywaniom.

Polityczny proces.

Proces przeciw Schaefferowi i Hercigony'emu.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Rozprawa przeciw Jakóbowi Schaefferowi i Rudolfowi Hercigony'emu, o usiłowany zamach na bana Skerlecza, odbędzie się 27 bm. Rozprawa będzie tajną.

„Pesti Hirlap" ogłasza akt oskarżenia. Schaefer jest oskarżony o to, że 20 maja usiłował zastrzelić bana, czemu przeszkodziło zjawienie się urzędnika policyjnego Bedekovicsa. Hercigony oskarżony jest o to, że kilkakrotnie odbywał schadzki z Schaefferem i namawiał go do zamachu, aby wywołać anarchię i przez to ułatwić Serbii wkroczenie z wojskiem do Chorwacyi. Oskarżony omawiał kilkakrotnie z różnemi osobistościami ideę połączenia Chorwacyi i Serbii. Dlatego Hercigony, prócz zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa, będzie również oskarżony o zdradę stanu.

Podróż Poincarego.

Petersburg. (WAT.) „Riecz", omawiając przyjazd Poincarego do Petersburga, oświadcza: Nadszedł obecnie dzień, w którym oba kraje Francya i Rosya mogą zadokumentować swoją przyjaźń. Obecny horyzont polityczny jest bardzo zaciemniony. Istniejące obecnie konflikty są bardzo groźne, zwłaszcza przez ciągłe zbrojenia niemieckie.

Dalej oświadcza „Riecz", że Rosya poniosła nadzwyczaj wielkie ofiary, aby uczynić zadość zobowiązaniom sojuszowym wobec Francyi. Obecnie Rosya domaga się tego samego od Francyi.

Berlin. (WAT). „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Oprócz Poincarego i Vivianiego przybędzie tu szef sekcyi z ministerstwa spraw zagranicznych Marguerie, wybitny znawca stosunków i dyplomacyi rosyjskiej, której to znajomości ani Poincare ani Viviani nie posiadają. Marguerie weźmie udział w konferencyach petersburskich.

Wojenno-morska konwencya między Francyą a Rosyą.

Petersburg. (WAT.) Dzienniki tutejsze potwierdzają wiadomość, że w czasie pobytu Poincarego w Petersburgu odbędzie się tu ważna na-Rada przy udziale Poincarego, Delcassego i Izwolskiego. Poincare wiezie ze sobą gotowy projekt konwencyi wojenno-morskiej, zaczepno-odpornej, która ma być zawarta między Anglią, Francyą a Rosyą.

Sprawa pani Caillaux.

Jutro stanie przed sądem żona b. ministra, pani Caillaux.

Paryski „Temps" ogłosił już wyjątki aktu oskarżenia, ułożonego przez prokuratora Herbaux i podpisanego przez oskarżoną. Stwierdzono, iż owe dwa „prywatne listy", o których tyle mówiono i pisano, nie były w posiadaniu zabitego redaktora Calmette'a. Niepotrzebnie więc obawiano się ogłoszenia tych listów na szpaltach „Figara". Mąż oskarżonej prosił nawet prezydenta Poincare'go, by ten zwrócił się do redakcyi i zabronił ogłoszenia rzeczonych listów.

Akt oskarżenia konkluduje, że jakkolwiek silne było wzburzenie pani Caillaux przed zamachem, jednak lekkomyślność i łatwość, z jaką oskarżona powzięła myśl o zbrodni, oraz logiczne i konsekwentne powiązanie okoliczności z nią związanych świadczą o zabójstwie z premedytacyą. Obrona powoła się na rozgoryczenie wywołane napaściami na ministra Caillaux, spotęgowane jeszcze zapowiedzią ogłoszenia wiadomych listów.

Znakomici chirurdzy Doyena i Proust utrzymują, iż dałoby się uratować życie rannego Calmette'a, gdyby niezwłocznie dokonano operacyi, a zatem stopień winy oskarżonej zmniejsza się nieco.

Paryż. (WAT.) Pani Caillaux została wczoraj przewieziona z więzienia Saint Lazare do gmachu sądowego Conciergerie.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe rozpoczął się proces pani Caillaux. Obliczony on jest na sześć tygodni. Do rozprawy **wezwano 75 świadków.** Proces toczy się przed kolegium z trzech sędziów. Pod pałacem zebrały się tłumy publiczności. Na salę wpuszczono bardzo mało osób.

Z Albanii.

Rzym. (WAT.) Wczoraj o godz. 5 popołudniu nadeszła tu depesza, donosząca, że powstańcy od rana atakują miasto Durazzo. Atak ten został na razie odparty, atoli obawiają się, że powstańcy dzisiaj przypuszczą ponowny atak.

Durazzo. (T. B.) Przywódca powstańców Mustaffa prosił, aby przedstawiciele sześciu wielkich mocarstw przybyli we środę popołudniu do Szijak na konferencyę.

Rzym. (T. B.) „Ag. Stefani" donosi z Valony: Guilardi na czele 800 ochotników wyruszył przeciw pozycyom powstańców, znajdującym się z drugiej strony rzeki Viossa.

Durazzo. (T. B.) Aresztowano tu dwóch oficerów żandarmeryi, którzy zdezertowali z Valony.

Narodowe zgromadzenie.

Durazzo. (Tel. wł.). Donoszą, że powstańcy zwołali **zgromadzenie narodowe do Tirany.**

Katastrofy.

Salzburg. (T. B.) Wczoraj popołudniu w kopalni złota w Rathausberg, wskutek wybuchu gazów, **zginęło czterech robotników.** Zwłoki ich już wydobyto. Brak jeszcze 7 robotników. Obawiają się, że także oni zginęli.

Salzburg. (T. B.) Z kopalni złota wydobyto dalszych siedem zwłok robotników.

Bechstein. (Tel. wł.). Z kopalni złota wydobyto 11 ciał. Uratowano dwóch inżynierów mierniczych. Wśród trupów znajduje się dwóch robotników z Galicyi. Pogrzeb ofiar odbędzie się jutro.

Berlin. (T. B.) Na Sprewie eksplodowała wczoraj wieczorem łódź motorowa, na której znajdowała się wycieczka, złożona z 50 osób. Jadący wskakiwali do wody. Inne łodzie motorowe ratowały ich. Szczegółów dotąd brak. — Jak słychać, nikt nie zginął.

Paryż. (T .B.) Do dzienników donoszą z Madrytu: Lotnik hiszpański Avarro z Arenda podczas przymusowego lądowania wpadł na wóz chłopski z ośmiu ludźmi. Przytem jedno dziecko zostało zabite, a reszta, siedm osób i lotnik odnieśli ciężkie rany.

Londyn. (WAT). Na stacyi Carlysle nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego z towarowym, przyczem kilkanaście osób zostało ciężko zranionych, a 11 znajduje się w agonii.

Pan Stapiński pobity.

Krosno. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Krościenku wiec, zwołany przez p. Stapińskiego. Na wiec przybyli pos. Stapiński, Bomba, Madej, Bosak oraz Piastowcy: Nawrocki i Masalski. — W czasie przemówienia Masalskiego pos. Stapiński krzyknął:

„To najemnik Długosza!" W odpowiedzi na to p. Masalski dał **Stapińskiemu w twarz.** Przyszło do awantury, w czasie której żandarmerya wiec rozwiązała.

Demonstracye antiniemieckie.

Polska Ostrawa. (Tel. wł.). Wczoraj przed południem z inicyatywy rady gminnej czeskiej odbył się tutaj wiec protestujący z powodu ostatnich zajść z Niemcami. Po raz pierwszy w wiecu wzięli udział Polacy. Wygłoszono szereg przemówień bardzo ostrych. Po wiecu urządzono pochód, przyczem przyszło do staré z policyą.

Sfingowany napad.

Salzburg. (T. B.) Według urzędowego doniesienia, napad na woźnego pocztowego Wahlmanna, o którym przed kilku dniami doniesiono, był sfingowany. Wahlmanna aresztowano. Pieniądze, 6.000 K, były ukryte.

Koniec strajku i lokautu.

Sollingen. (T. B.) Na ogólnem zgromadzeniu pracodawców i robotników przyjęto wnioski urzędu pojednawczego. W ten sposób półroczny strajk i lokaut we fabrykach broni został zakończony i zamierzony jeneralny lokaut robotników w Sollingen nie przyjdzie do skutku.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wskutek złych wiadomości z Albanii, usposobienie giełdy było złe. — Kursy spadały.

Złote wesele ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Kijów. (WAT.) W Ołyce odbyła się wczoraj uroczystość 50-lecia małżeństwa ks. Ferdynanda Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w Berlinie, z Pelagią ks. Sapieżanką. Jednocześnie odbył się obchód trzydziestolecia założenia ordynacyi ołyckiej. Przybyło bardzo wielu członków rodziny Radziwiłłów i Sapiehów, oraz rodzin z niemi spokrewnionych.

Zjazd niemiecki w Warnsdorfie.

Wiedeń. (T. B.) „Deutsche Korresp." donosi z Warnsdorf: Wczoraj odbył się tu zjazd członków Związku niemieckiego dla Czech. Uchwalono rezolucyę, polecającą zarządowi zastanowienie się, czyby nie należało siedzibę zarządu głównego przenieść z Pragi do któregoś z niemieckich miast w Czechach. Popołudniu odbył się pochód z udziałem 7.000 ludzi.

Zatwierdzenie wyboru ks. biskupa Bertrama.

Wrocław. (WAT.) Wybór ks. Bertrama na biskupa wrocławskiego, został przez Ojca św. zatwierdzony.

Masowe przesiedlanie żydów.

Petersburg. (WAT.) „Nowoje Wremia" donosi, że w Kijowie rozpocznie się niebawem niebywałe co do rozmiarów wysiedlanie żydów. Kurator kijowskiego okręgu naukowego wydał do podwładnych mu dyrektorów okólnik, w którym zakazuje wydawania żydom świadectw, że dzieci ich pobierają naukę w szkołach kijowskich. Żydzi, którzy chcą otrzymać prawo pobytu w danej gubernii, muszą mieć takie świadectwa. Z tego powodu ma być wydalonych z Kijowa 1.400 rodzin żydowskich, które posiadają tylko podejrzane świadectwa rzemieślnicze. **Ogółem ma być wydalonych z Kijowa 5.000 rodzin żydowskich, w ogólnej liczbie przeszło 20.000 osób.**

Cholera na Podolu.

Petersburg. (T. B.) Na Podolu zachorowało dalszych 10 osób na cholerę. Razem było 30 zasłabnięć i 14 wypadków śmierci.

Nowa rewolucya w Meksyku.

Meksyk. (T. B.) Generał Pascal Prosco podjął nowy ruch rewolucyjny. Ma on 4.000 ludzi. Popiera go generał Cardenaz.

Arcyks. Fryderyk u cesarza.

Ischl. (T. B.) Cesarz przyjął wczoraj na 1-no godzinnem posłuchanu arc. Fryderyka.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Berhtold w Przyszłym tygodniu uda się do cesarza do Ischlu na specyalne przesłuchanie.

Turcya się zbroi.

Konstantynopol. (T. B.). Rząd przedłożył w Izbie projekt ustawy o nadzwyczajnym kredycie 184 mil. franków na flotę.

Demonstracya przeciw pożyczce bulgarskiej.

Sofia. (T. B.). Grupy opozycyjne Sobrania z wyjątkiem socyalistów urządziły na placu publicznym zgromadzenie z protestem przeciw pożyczce. Po kilku przemówieniach przyszło do kłótni i zgromadzenie rozwiązano. Policya wkroczyła, wiele osób zranionych.

Ucieczka ex-mnicha Heliodora.

Berlin. (WAT.) Z Petersburga donoszą, że znany ex-mnich Heliodor, wróg Rasputina uciekł. Ucieczka ta pozostaje w związku z zamachem na Rasputina. Prokuratorya wysłała za nim listy gończe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Helena Ostrowska z Warszawy, Kazimierzowie Trelewscy z Rzeszczyniec (Podoloros), Henrykowie Ciechanowscy z Sosnowca, Adam Gorczyński z Hajkowic (Król. Polskie), Franciszkowie Humniccy z Warszawy, Wiktor Mader z Ołomuńca, Bronisław Ordęza z Trojanowa, Kazimierz Popiel z Turna, Dr Wincenty Puławski z Radziejowa, Karol Pichler ze Lwowa, Dr Michał Rocsa z Budapesztu, Leonard Reiffenstein z Wiednia, M. Robatyn ze Lwowa, Natalia Romocka z Warszawy, Jan Szawłowski z rodziną z Kamionki, Jan Temler z Warszawy, Dr Klemens Weitz ze Lwowa, Kazimierzowie Weickertowie z Sosnowca, Juliusz Osterwa z Warszawy, Józef Nowakowski z Zawiercia, Tadeuszowie Skowrońscy z Myślenic, Bronisławowie Trzetrzewińscy z Morska (Król. Polskie).

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

L. 9236/13

Urząd Gminny w Jaworznie.

KONKURS.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy chodnika z masy betonowej wraz z ściekami brukowemi i przepustami z rur betonowych wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej w Jaworznie wynoszącego 1370 m długości a 2 m szerokości rozpisuje się niniejszem konkurs.

Bliższych warunków co do budowy tego chodnika można zasięgnąć w Urzędzie gminnym w Jaworznie.

Należycie sporządzone i ostemplowane oraz w wadyum wynoszące 5% oferowanej kwoty zaopatrzone oferty należy wnosić do Urzędu gminnego w Jaworznie najpóźniej do 28. 7. 1914 o 12-tej w południe. Wadyum może być złożone albo w gotówce lub też w papierach wartościowych pupilarnie bezpieczeństwo mających.

Powyższym warunkom nieodpowiadające oferty nie będą wcale rozpatrywane.

Rada gminna zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty na powyższą budowę bez względu na wysokość oferowanej kwoty.

Jaworzno dnia 16 7. 1914.

Naczelnik gminy
Franciszek Racek

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. 50/91 V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od I-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

12.20 w nocy (p. osob. Nr 11) do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
12.48 w nocy (p. posp. Nr 8) do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
3.14 w nocy (p. posp. Nr 7) do Czerniowiec.
3.55 w nocy (p. posp. Nr 10) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4.20 rano (p. osob. Nr 81) do Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5.20 rano (p. osob. Nr 20) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6.40 rano (p. posp. Nr 3) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.
6.52 rano (p. posp. Nr 2) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki.
7.50 rano (p. osob. Nr 15) do Podwołoczysk.
8.10 rano (p. osob. Nr 411) do Wieliczki.
8.25 (p. osob. Nr 6211) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8.46 rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) do Podwołoczysk.
9.30 rano (p. o. Nr 41) do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.
9.30 rano (p. o. Nr 18) do Wednia. Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10.25 rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.
10.45 rano (p. os. Nr 13) do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.)
1.15 popoł. (p. o. Nr 33) do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) do Wieliczki.
1.42 po poł. (p. osob. Nr 6213) do Kocmyrzowa i Mogiły.
1.42 po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do Trzebini.
1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) do Lwowa.
2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).
3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) do Suchy, Żywca, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.
5.40 po poł. (p. osob. Nr 27 do Rzeszowa.
6.00 wieczór (p. osob. Nr 116) do Oświęcimia.
6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.
6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) do Tarnowa.
7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) do Wieliczki.
7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) do Karlsbadu.
7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów.
8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) do Kocmyrzowa.
8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) do Podwołoczysk.
10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.
10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) do Wiednia. Połączenie: do Berlina.
10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) do Lwowa.
11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) z Czerniowiec. Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.
3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) z Podwołoczysk.
4.52 rano (p. osob. Nr 20) ze Lwowa. Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.
5.30 rano (p. posp. Nr 103) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.
5.55 rano (p. osob. Nr 48) z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6.00 rano (p. posp. Nr 3) z Wiednia. Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6.32 rano (p. posp. Nr 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.20 rano (p. osob. Nr 15) z Oświęcimia.
7.20 rano (p. osob. Nr 412) z Wieliczki.
7.35 rano (p. osob. Nr 6212) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 rano (p. osob. Nr 82) z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.
8.40 rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.
8.42 rano (p. osob. Nr 18) z Podwołoczysk.
9.05 rano (p. osob. Nr 41) z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9.35 rano (p. osob. Nr 13) z Wiednia. Poczenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.
11.20 rano (p. miesz. Nr 462) z Wieliczki. Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
11.55 rano (p. osob. Nr 39) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.
12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa.
1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) ze Lwowa.
2.05 popołudniu (p. osob. Nr 44) z Jasła przez Suchę. Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.
2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) ze Lwowa. Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) z Wieliczki.
4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) z Brzecławy (Lundenburga).
5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa.
6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 z Wieliczki.
6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) z Podwołoczysk.
6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) od Stanisławowa.
7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) z Kocmyrzowa.
7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) z Podwołoczysk.
8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) z Zakopanego i Rabki.
8.50 wieczór (p.osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od Trzebini.
9.10 wieczór (p. osob. Nr 34) z Oświęcimia. Połączena: z Sierszy Wodnej.
9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) z Podwołoczysk.
9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.
10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) z Rzeszowa.
11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) z Nowego Sącza przez Suchę.
11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.